№ 28. Warszawa. Niedziela 18/30 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); pół kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Piotra Nolaski i Marcelli W. Wschód słońca o g. 7 m. 45.—Zach. o g. 4 m. 43 | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, Ukazem Najwyższym na dniu 18 (30) listopada 1858 r. wydanym, odmówił ułaskawienia proszącemu o takowe Tomaszowi *Szlubowskiemu*, za rozmyślne zabójstwo swego ojca wyrokiem sądu kryminalnego gub. Płockiej i Augustowskiej z d. 18 (30) marca 1857 r. przez sąd appellacyjny w d. 2 (14) sierpnia t. r., a przez Xty departament rządzącego senatu w d. 14 (26) lipca 1858 r. zatwierdzonym, na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na czas nieograniczony, wraz ze skutkami do téj kary przywiązanemi, skazanemu.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj—w wydziale Kom. Rz. Spraw, mianowani: sędzia sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj, radca kolleg. Jakób *Orłowski*, p. o. sędziego sądu appellacyjnego królestwa; prokurator przy trybunale cywilnym w Kaliszu, sprawujący z delegacji urząd sędziego sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj, radca kolleg. Kazimierz *Swierzyński*, p. o. tegoż urzędu; sędzia trybunału cywilnego w Kaliszu, sprawujący z delegacji urząd prokuratora przy tymże trybunale, assessor kolleg. Ignacy *Rembieliński*, p. o. takowego urzędu; assessor trybunału, sprawujący z delegacji urząd sędziego trybunału cywilnego w Kaliszu, radca honor. Felix *Jezioranski*, p. o. tegoż urzędu; assessor sądu policji popraw. wydziału Jędrzejowskiego Roman *Linowski*, p. o. assessora trybunału cywilnego w Kaliszu.—III. Przez rozporządzenia kommissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: podsędek sądu pokoju okr. Węgrowskiego Bartłomiéj *Rusiecki*, p. o. assessora sądu policji popr. wydziału Siedleckiego; assessor sądu policji popraw. wydziału Łęczyckiego, radca hon. Adolf *Feilert*, p. o. pisarza sądu pokoju okr. Rawskiego; podpisarz sądu pokoju okr. Bialskiego Jan *Bielak*, p. o. pisarza tegoż sądu; podpisarz sądu pokoju okr. Tomaszewskiego, radca hon. Władysław *Marjewski*, p. o. assessora sądu policji popraw. wydziału Łęczyckiego; podpisarz sądu pokoju okr. Kazimierskiego, sekr. gubern. Józef *Szpot*, p. o. pisarza sądu pokoju okr. Kozienickiego; applikant sądowy przy trybunale cyw. w Warszawie Stan. *Maliszewski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Bialskiego; archiwista sądu policji popr wydziału Sandomierskiego Andrzéj *Ereth*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Tomaszewskiego; kancellista sądu pokoju okr. Soleckiego Kazimierz *Wierzbicki*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Kazimierskiego. Przeniesieni na własne żądanie: pisarz sądu pokoju okr. Staszowskiego Henryk *Markowski*, na takiż urząd do sądu pokoju okr. Radomskiego w Radomsku. Archiwista trybunału cywilnego w Łomży Kazimierz *Arczyński*, na takiż urząd do trybunału cyw. w Warszawie;—dla dobra służby: pisarz sądu pokoju okr. Kozienickiego, asssessor kolleg. Piotr *Wacławski*, na takiż urząd do sądu pokoju okr. Włodawskiego; pisarz sądu pokoju okr. Radomskiego w Radomsku Alex. *Rudykowski*, na takiż urząd do sądu pokoju okr. Staszowskiego; archiwista trybunału cyw. w Warszawie Walenty *Swidwiński*, na takiż urząd do trybunału cyw. w Łomży. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: assessor prawny przy rządzie gub. Warszawskim, radca hon. Michał *Rogoziński*, p. o. referenta prawnego tamże; kontroler kassy pow. Warszawskiego Michał *Masłowski*, p. o. kontrolera kassy gubern. Warszawskiéj; dziennikarz archiwista kassy gub. Warszawskiéj Wawrzyniec *Malicki*, p. o. kontrolera kassy gub. Warszawskiéj Teodor *Czerwiński*, p. o. kontrolera kassy pow. Kaliskiego; kontroler kassy powiatu Mławskiego Tomasz *Wołowski*, p. o. kontrolera kassy gubern. Płockiéj; adjunkt przy kontrolerze kass i rachunkowości w rządzie gubern. Płockim Franciszek *Zielenewski*, p. o. kontrolera kassy powiatu Mławskiego.—(Podpisał)—Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiążę Gorczakow*.

♂ W obliczu wrażeń estetycznych jakiemi dziś obdarzają nas *professorowie* magji i hypnozofji, na które tak jesteśmy czuli, może nie od rzeczy będzie podzielić się z czytelnikiem wiadomością, co do nas dobiegła przypadkiem, że zamierzoną jest zabawa innego rzędu, która, niewątpliwie z inném jeszcze społeczności przyjętą będzie przez publikę. — Oto, maestro nasz pan Dobrzyński, rozpoczął przygotowania do przedstawienia części opery swéj z śpiewem, chórami i towarzyszeniem orkiestry, zupełnie zgodnie z partyturą. Opera ta ma tytuł: *Monbar* czyli *Flibustiery*, i dotychczas znaną jest nam zaledwie z orkiestrowych urywków od czasu do czasu wykonywanych. Przedstawioną ona była podobno u nas kiedyś w całości czy też w znacznéj części ale raz jeden tylko, pod gołem niebem, i kto to pamięta? Dziwna to rzecz, zaprawdę: operę tę ukończył p. Dobrzyński przed dwudziestu przeszło laty; ktokolwiek zna ją choćby z wyjątków, znawca czy nie znawca, każdy mówi o niéj z największemi pochwałami—jednakże to dzieło, które ma wzbogacić tak ubogi repertuar muzyki polskiéj, dotąd nie zobaczyło świata, nie mogliśmy go ogarnąć uczuciem wspólności i przyswoić sobie na krajową własność. Czemu to przypisać, zapytamy z jednym z korrespondentów Gazety Codziennéj? Jedna z odpowiedzi jaką możemy przytoczyć na to zapytanie jest ta, że wystawieniu jéj teatralnemu, we wszystkich warunkach opery, przeszkadza nadzwyczajna nieudolność libretta. Prawda, jest to przeszkoda ważna; ale ta jeśli nie przed dwudziestu laty, to dziś przynajmniéj z pewnością dałaby się usunąć; na to potrzeba tylko dobréj woli, serca koleżeńskiego i porozumienia się. Mamy przecie, z łaski Boga, kilku poetów nawet tu w Warszawie, jak pp. Korzeniowski, Bogusławski, Wolski, Chęciński, Szymanowski Wacław, którzy niejylko dali dowody zdolności dramatycznych ale i obeznani są z potrzebami i warunkami zastosowania układu poezji do muzyki. Czyż więc miałoby niepodobnem być podłożenie innego libretta przy zachowaniu tejże samej muzycznéj myśli, a jeśliby zachodziła potrzeba zmiany niektórych ustępów muzycznych w miarę zmiany tekstu lub rytmu, tocby sobie z tém znowu p. Dobrzyński poradził,—i z téj strony ustąpiłaby już trudność przedstawienia na scenie tak znakomitego dzieła, a tak drogiego dla nas jako będącego utworem rodaka. Przecież p. Dobrzyński znalazł możność przedstawienia go za granicą, w Niemczech, przy spółdziałaniu najpierwszych śpiewaków i śpiewaczek i zrobił furore: wszystkie gazety z tego czasu (rok 1845), mianowicie gazeta Vossa, brzmią jednozgodnemi dla niego okrzykami uniesień, stawiając kompozytora obok Felicjana Dawida, a dzieło jego na równi z utworami pierwszych mistrzów europej-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 27.)

— Jakież widoki? — powtórzył zdziwiony Szambelan wpatrując się z osłupieniem w Referendarza — jakto? pan byś myślał?

— Ale ja nic nie myślę! nic nie chcę! — oburzony tem aby go nie skompromitowano, zawołał urzędnik — panienka ładna, podoba mi się, jednak do jakichś tam projektów bardzo daleko.

— Ale gdyby... przerwała siostra.

— Dajże WPanna temu pokój... dosyć! — rzekł Referendarz stanowczo... wiele na to potrzeba bym życie moje komuś powierzył...

—

III.

Przeprowadziwszy chwilę rodzeństwo które się na to zgodzić nie mogło, by po dwóch u drzwi Podkomorzanki odprawach, raz trzeci do nich zapukać, choć pragnęło bardzo wcisnąć się do zaczarowanego oczyma Adeli ustronia; Szambelan pod pozorem pilnéj sprawy cofnął się ku swojemu dworkowi. W drodze dopiero ochłonął zupełnie i zdał sobie rachunek z tego co go spotkało, oburzając się na Poronieckiego, i gdy tam słowa nie miał na odpowiedź mu należną, teraz wymowne bardzo znajdował wyrazy na skarcenie jego zuchwalstwa. — Śmiałek jakiś! — mówił do siebie, — ale to postępek nie do darowania, puścić go płazem nie można..... toć on ze mną począł sobie, jak z jakim młokosem.... Wprawdzie były powody, miał o co się przyczepić do mnie, ale zawsze! — Cóż teraz począć? najstosowniéj plunąć, pogardzić i milczéć!...

Wchodził do swojego dworku usiłując wsunąć się jak najciszéj, tak aby uniknąć oczów pani Farfurskiéj, ale ta już na niego czatowała oddawna. Ledwie za klamkę pochwycił, gdy przeciwne drzwi otworzyły się szybko i kuzynka stanęła przed nim z rozognioną ciekawością twarzą.

— Cóż to się stało? — zawołała, — pan byłeś u sąsiada?

— Ja?

— Widziałam jak wychodziłeś! na moje oczy!

— Tak! tak! w rzeczy samej, właśnie o tem mówić miałem, śmieszne zdarzenie, sam mnie zaczepił, prosząc o radę w jednéj sprawie; niepodobna było odmówić!

— Dlaczegóż dotąd tak unikał, a tu nagle tak się rozczulił?

— Rozczulił, w istocie, zgadłaś Jadwisiu! tak było, łzy miał w oczach... ale to tajemnica do pewnego czasu... nie mogę nic powiedzieć... dałem słowo...

— Nawet mnie? — z wyrzutem poczęła, krygując się kuzynka.

— Ale nikomu a nikomu...

To mówiąc, Szambelan wpadł do swojéj izdebki myśląc że przerwie rozmowę, ale pani Farfurska pogoniła za nim.

— Co mi to pan prawisz! —odezwała się, tajemnica? bałamuctwo! Niby to ja tak ogra-

skich. Ten chóralny sąd Niemców, niechętnych w ogóle talentom słowiańskim, zwłaszcza też w zawodzie muzycznym który u nich tak wygórował, jest dostateczną i chlubną rękojmją zalet utworu naszego ziomka. Trzeba było wiele zrobić, aby zwalczyć nawet przesąd narodowy.— Mielibyśmy tylko my jedni, my jego współbracia, być odsądzeni od poznania jego utworu, albo pozwolić mu marnie zaginąć—byłoby to niepodobieństwem, albo zdrożną obojętnością. W ogóle, to przyznać musimy, że p. Dobrzyński, i także nie wiemy czemu to przypisać, mało ma u nas uznania: a przynajmniéj nie odpowiada ono wysokości talentu jakim go Bóg obdarzył i zasług, jakie sam w narodowéj muzyce położył. Toż on pierwszy równocześnie z Szopenem i po nim kształcił muzykę rodzinną, od prostego mazurka aż do skomplikowanych koncertowych dzieł temata ludowe rozwijał, układał już to na pojedyńcze instrumenta już na orkiestrę, żaden rodzaj muzyki obcy mu nie jest, od skromnéj kujawianki aż do wzniosłego i przenikającego „*Święty Boże*“ wszystko nosi na sobie cechę genjuszu i oryginalności: na trzysta dzieł konkursowych w Wiedniu, było to jeszcze w r. 1834, jego Symfonję uznano za pierwszą i tylko temata zbyt wybitnie oznaczające narodowość autora, skłoniły sędziów do oddania premium Lachnerowi, a Dobrzyński poprzestać musiał na chlubnéj wzmiance, czyli pomimo stronności naznaczono mu drugie miejsce wśród trzystu konkurujących. Ale jak przyszło następnie do wykonania, jednozgodne zdanie opinji publicznéj było za utworem Dobrzyńskiego, tak nas przynajmniéj zapewnia *Orędownik naukowy* Poznański. Dobrzyński więc chlubnie zapisał imie polskie wśród obcych, w dziejach muzyki reprezentował nas wśród cudzoziemców, żyje w odosobnieniu, mało kto o niego się troszczy, dzieła jego większego rozmiaru bardzo zrzadko słyszymy, opery wcale nie znamy—i czemuż to on nas tak unika czy my jego. Taki stan rzeczy nie dowodzi braterskiego uczucia, nie dowodzi dbałości o dobro sztuki która u nas tak starannego potrzebuje obejścia przy pierwszym jéj rozroście. Obecnie jeżeli przyjdzie do skutku przedstawienie choć części jego opery, jakiekolwiek i gdziekolwiek ono będzie, spodziewamy się, że to przypomnienie się p. Dobrzyńskiego, wywrze dobry wpływ na publiczność, a wrażenia jego muzyki, usposobią dlań poetów, którzy przyjdą mu w pomoc i postarają się talent jego dla sceny krajowéj upożytecznić.

— Wkrótce ma wyjść z druku ważne historyczne dzieło, wyjęte z tek Naruszewicza, pod tytułem: *Xięcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, spraw wojennych i politycznych części trzy.* Obejmują one przeciąg czasu od roku 1620 do 1632, a więc epokę wojny Gustawa-Adolfa. Rękopism ten prostuje wiele mylnych podań Piaseckiego i wykazuje całe rozprzężenie wewnętrzne Rzeczypospolitéj, jakie się wkradło i rozszerzało w drugiéj połowie panowania Zygmunta IIIgo. Podania Radziwiłła są tu porównane z szwedzkiemi i niemieckiemi źródłami, a w przypisach umieszczone stosowne objaśnienia. W dodatku zaś umieszczone są ciekawe listy xięcia Janusza Radziwiłła, naczelnika litewskiego rokoszu Zebrzydowskiego, do brata przyrodniego xięcia Krzysztofa pisane.

— Pan *M. Epstein*, magik i brzuchomówca, który daje obecnie przedstawienia w sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, ofiarował dochód z jednego przedstawienia to jest w dniu 2 lutego r. b. we środę, na korzyść ubogich pod opieką tegoż Towarzystwa zostających. Bliższe szczegóły afisze ogłoszą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Belgrad 25 stycznia. Arcybiskup metropolita Piotr Iwanowicz udaje się do klasztoru, opuszczając życie publiczne. Podsekretarze stanu Ziwanowicz i Nikolicz, oraz radca kassacyjny Kniezewicz i major Zach otrzymali od skupczyny dymisje i na wygnanie skazani zostali. Jeszcze wielu zmian różnych urzędników spodziewać się należy. *(Neue Pr. Ztg.)*

Londyn 25 stycznia. Bil dotyczący się upoważnienia co do kupna Kuby, oświadcza między innemi rzeczami, że wyspa ta jest przyczyną licznych zajść, niedozwalających zachowania dobrych stosunków z mocarstwami.

Pochwycenie Walkera przez kommodora Pauldinga, zatwierdzone zostało w Izbie reprezentantów większością 99 głosów przeciw 85.

Cena bawełny spadła.

Madryt 24 stycznia. Xiąże Adalbert bawarski lekko zachorował w Aranhuez.

Wczoraj członkowie ambasady francuzkiéj i austrjackiéj mieli szczęście być przedstawieni Jéj Kr. Mości. *(Le Nord.)*

A N G L J A.

Londyn 24 stycznia. Lord Palmerston zaprosił 40 członków Izby niższéj, do jego stronnictwa należących, na ucztę, którą 2 lutego dać ma, i tem zaproszeniem pokazał dowodnie, że wcale nie myśli oddać w cudze ręce przywództwa oppozycji. Zarazem postępkiem tym zbijają się wszystkie wieści mylnie podczas ferji rozsiewane, jakoby lord Palmerston dla przytępionego słuchu był zmuszony usunąć się zupełnie z drogi życia politycznego.

Morning Post w swoim ostatnim artykule, następujące ciekawe robi uwagi:

W dawnych niemieckich kronikach znajduje się historyjka, która nietylko nam przypomina zazdrość wzajemną mocarstw europejskich w sprawie włoskiéj, ale nadto stawia jak w zwierciadle przed oczy, jakie z niéj możliwe są następstwa.— Jednéj soboty w mieście Münster biedny żyd wpadł do dołu; żona i dzieci jego najszczerszą miały chęć wydobyć go z tamtąd, ale sprzeciwił się temu starszy rabin, mówiąc: nie wolno znieważać szabasu, potrzeba ratunek na inny dzień odłożyć. Kiedy w niedzielę chciano przystąpić do wydobycia żyda, znowu biskup münsterski zaprotestował, chcąc rabina i żydów nauczyć i przekonać, że kościół chrześcjański równie święci niedzielę, jak synagoga szabas. Wreszcie w poniedziałek rano obie strony już się zgodziły, i skrupuły sumienia jednego i zazdrość drugiego już przeminęły. Więc udają się do dołu jedni z powrozami i drabinami, drudzy z doświadczonemi lekarstwami i posiłkami; wszelako przybywszy nad dół, poznali, że próżne są ich zabiegi — żyd już w poniedziałek nie żył. Niezawodnie taki też będzie wypadek sprawy we Włoszech, jeżeli Anglja będzie dawała posłuchy złym radom tych, których celem jest uwiecznienie panowania Austrjaków we Włoszech, i to dawać posłuchy jedynie dla zazdrości ku Francji, która jedyną jest pobudką ich postępowania. W saméj rzeczy wtedy mieliby słuszne prawo naśmiewać się z nas skrycie. Gdyby zachwalona w *Timesie* polityka na pół neutralna, na pół anti-francuzka miała wziąć górę, to niezawodnie po raz drugi z lichą sztuką wystąpią przed naszemi oczyma. Tak jak w roku 1848 nie zwrócono uwagi na Neapol, tak teraz 1859 r. Lombardowie padliby ofiarą zazdrości ku Francji, którą pragną tak rozdmuchywać między nami. Nigdy się dla dumy i prawdziwéj angielskiéj polityki nie otwierało szlachetniejsze pole działania. Sekretarz państwa spraw zagranicznych, przemawiający w imieniu Anglików, może być stanowczym sędzią nietylko sprawy między Włochami i Austrjakami, ale nawet rozstrzygnąć między Niemcami i Francją. Rząd sardyński przygotowując się teraz do wojny z Austrją, spełnia tylko to, co w skutek swoich stosunków prędzéj czy późniéj uczynić musi; albo powiedzmy raczéj: przenosi tylko wojnę na pola bitwy we Włoszech, wojnę, która od lat dziesięciu trwa we wszystkich gabinetach i po wszystkich dworach Włoch. Austrja wojowała z Sardynją pod względem finansowym, zawartym związkiem celnym z xięztwami Parmą i Modeną; pod względem moralnym, wpływem na dwór rzymski; pod względem dyplomatycznym, obrażając posłów sardyńskich w Toskanji i Neapolu. A przecież Austrja chętnie to przyznajemy, uczyniła tylko to, co ze stosunków jéj, jako panującéj władzy, koniecznym zdawało się być obowiązkiem. *(Neue Preussische Zeitung.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 24 stycznia. Wiele pism przesadza liczbę wojsk austrjackich wysłanych do Lombardji. Wiadomo powszechnie i wcale nie jest tajemnicą, że ztąd tylko trzeci korpus armji odszedł do Włoch; a ten składa się z 4ch brygad piechoty, jednéj brygady konnicy i należących zwyczajnie do każdego korpusu baterji brygadnych i rezerwowych. Wszystkie oddziały korpusu z resztą są na stopie pokoju, ponieważ nie zwołano ani urlopowanych, ani rezerwy. Z tego, co każdy nienależący do wojska wiedzieć może, łatwo osądzimy, że podana liczba 60,000 żołnierzy na wzmocnienie wojska we Włoszech, bardzo jest wygórowana. Nie przeczymy, że w niektórych prowincjach pogranicznych

---

niczona jestem, że uwierzę; tyle czasu od Waćpana uciekał, a tu nagle zwierzenia się jakieś i tak ścisłe związki...

Szambelan przyparty ostro, nie znalazł już innego środka nad oburzenie, z którémi rzadko, w stanowczych tylko chwilach zwykł był wybuchać. Przybrał więc minę uroczystą i poważną, odprostował się, usta zesznurował i rzekł powolnie.

— Nie widzę potrzeby nikomu zdawać rachunku z moich czynności!

— Żartuj zdrów! — rozśmiała się kuzynka — przed kimże to grasz tę komedję.

— Mościa pani!

Chwilę popatrzywszy na niego szydersko, Farfurska rozśmiała się w głos i wyszła.

Dzień to był feralny dla nieszczęśliwego starca, który upadł wysilony na kanapę, narzekając na nieznajomego, swoją ciekawość, niewolę miasteczka i życie pełne goryczy.

Przybycie pana Joachima, powracającego ze wsi i przychodzącego przywitać sąsiada, przerwało czarne myśli i nieco rozjaśniło mu czoło.

— Dawnoż eś WPan z przejażdżki?

— Kilka godzin tylko.

— Nie uwierzysz, — dodał sąsiad, — jak nam tu WPana brakło i długim czas jego oddalenia się wydawał. Zdaje mi się, że znajdziesz zmian wiele.

— Tu? a cóż się tak odmienić mogło?

— A! a! winna wszystkiemu Podkomorzanka i panna Adela..... miasteczko ciągle jeszcze zajęte nowem zjawiskiem, Referendarz już formalnie się kocha, ja szaleję, młody Żelizo pisze poezje, panna Petronella sarka, xiądz Herderski się unosi, wszyscy patrzymy na siebie z ukosa...

— No, a nasz nieznajomy? — spytał od niechcenia przybyły.

Szambelan zaczerwienił się i zakrył chustką.

— A! ten, — rzekł — no, to wiadomo że się do niczego nie miesza, i jak był, tak pozostał dzikim i nieprzystępnym. Wprawdzie, dorzucił miarkując się, ja z nim małą zabrałem znajomość, ale mnie ona do dalszych stosunków nie nęci, dziwak opętany.

Oddalenie się pana Joachima wcale na poczynającą się chorobę nie pomogło, pojechał niespokojny o siebie, niepokój powędrował za nim, powrócił podrażniony i nierad cierpieniu i lekarstwu. Rozplątany węzeł marzeń wił się po jego sercu i głowie, naprózno usiłował ochłodnąć, zapomnieć, wyszydzić sam siebie, nic nie pomagało, obraz Adeli stał przed nim nieruchomy, a któż nie wie że ideały rosną, gdy rzeczywistość z oczów znika. Tak się i tu stało, w wyobraźni i sercu spragnionem rysy zaledwie pochwycone, oblały się blaskami czarnemi, cały poemat rozwinął się na tle tęsknoty i dumań.

Joachim postrzegł że oddalenie było oliwą na ogień wylaną, że zbliżenie mogłoby chyba ostudzić i oprzytomnieć. — Poczynająca się namiętność już mu kłamała i nasuwała rozumowania fałszywe których on logice pozornéj oprzeć się nie mógł. Mówił w sobie, że powinien narazić się na niebezpieczeństwo aby je przebrnąć i zwyciężyć, a w głębi tego było pragnienie powrotu, tęsknota za czarnemi oczyma pięknego dziewczęcia, niewysłowiona żądza cichego zapatrywania się na nią. Uczucie żądało zbliżenia, rozum je posłuszny tłumaczył jak pedagog najęty tem że rzeczywistość leczy, odczarowuje, że są plamy i na słońcu, że w codziennem obcowaniu to co zdala wydawało się tak jasnem, ściem-

Lombardzko-Weneckiego królestwa odpowiednio do potrzeby znajdują się większe i mniejsze oddziały wojsk, któreby w razie ściągnąć można do Lombardji, ale liczba tego wojska, stanowiącego niejako rezerwę, wcale nie jest znakomita. Zresztą bardzo naturalną jest rzeczą, że wojska z północnych prowincji musiały się poruszyć, ażeby zająć miejsce opuszczone przez 3ci korpus do Włoch wyszły. Wieść jakoby bataljony pułków granicząnych już były w marszu do Włoch, żadnéj nie ma podstawy. Nietylko dotąd nic takiego nie nastąpiło, ale ani słychać żeby pułki graniczne tam wyprawiono. Już od wielu lat wojska graniczne nie stoją we Włoszech, gdyż swéj ojczyzny nie opuszczają.—Potwierdza się wiadomość, że hr. Alexander Mensdorff-Pouilly, zajmie ważne stanowisko w królestwie Lombardzko-Weneckiem, i to przy boku arcy-xięcia Maxymiljana. (Już podaliśmy, że ma zostać gubernatorem wojennym Medjolanu).— Margrabia Hastings który xięciu Walii towarzyszył w podróży do Monachium i do Wiednia z Pragi przybył, w tych dniach udaje się do Korfu.

Botzen 21 stycznia. Wczoraj w przejeździe do Rzymu, xiąże Walii ze swym orszakiem przybył do nas przez górę Brenner. W Innsbruku przyjmował xiąże i oddał wizytę arcy-xięciu namiestnikowi, jakkolwiek ciągle podrożuje pod nazwiskiem barona Renfrew. Dziś z rana puścił się w dalszą drogę przez Trydent do Werony. Powiadają, że liczba wojsk stojących w Tyrolu włoskim i w pobliżu Trydentu, ma być na jedną brygadę zredukowana, którą jenerał-major Schneider dowodzić będzie. Możemy się przeto nowych przechodów wojska spodziewać, ale się z tém nie śpieszą. Stojące w Innsbruck i Bregenz oddziały włoskiego pułku piechoty arcy-xięcia Alberta, mają przejść do Morawji. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 24 stycznia. Pomimo noty *Monitora* zaprzeczającéj wieściom przymierza zaczepno-odpornego między Francją i Sardynją, jako warunku zaślubin xiężniczki Matyldy z xięciem Napoleonem, giełda z obniżonemi kursami się otworzyła. I nie jest to nowy fakt, gdyż siła przestrachu finansowego od samego początku roku się objawiającego, jest tak wielką, iż nota organu urzędowego rozproszyć go nie jest w stanie. Jeśli *Monitor* milczy, domyślają się, iż w tém jest coś, jeśli się odzywa, i zaprzecza pogłoskom, to mu tak z planów wyższych wypada. Oto jak rozumuje opinja publiczna; bezwątpienia jest w błędzie, lecz rzeczywiście tak się dzieje.

— Sprawa serbska sama w sobie jest prawie załatwioną, pozostaje tylko odmienne tłomaczenie traktatu między gabinetem wiedeńskim i innych mocarstw, które podpisały traktat paryzki, co do przypuszczalnéj okupacji Belgradu, lecz gdy sam fakt na którym nieporozumienie się zasadza usunięty został, nie mogą więc żadne ztąd ważne wyniknąć następstwa. Jest to więc małe dyplomatyczne zawikłanie, które reprezentanci mocarstw zostający w Wiedniu, załatwić będą mogli.

Co do wieści o zebraniu nowego kongressu, to takowa nie ma najmniejszéj zasady. Najwięcéj, to mogą się odbyć w ciągu przyszłéj zimy konferencje, lecz nie inaczéj jak po nadesłaniu przez Austrję odpowiedzi co do żądanych modyfikacji w akcie nawigacyjnym Dunaju.

— Ostatni artykuł w *Journal des Débats*, dość mocne wywołał wrażenie. Czytamy w nim, pomimo ciągłego oświadczania się za pokojem, jak w owym głośnym artykule pana Prevast-Paradol, prawdziwe oskarżenie Austrji. Ogół tych wszystkich zażaleń umiejętnie ułożony, gdyby gabinet wiedeński nie wystąpił z pewnemi koncessjami, które tak zręcznie i w porę uczynić umie. Aby zaś kwestję Lombardzko-Weneckich prowincji można załatwić na kongressie, to próżną będzie chimerą.

— Wychodzący dopiero od Nowego roku *Memorial diplomatique*, zamieścił wykaz siły zbrojnéj, jaką Anglja ma zamiar wystawić w tym roku I tak: 100,000 piechoty liniowéj, 200,000 milicji, 50,000 konnicy i artylerji, razem 350,000 żołnierzy. Nad tem wojskiem *nadbrzeżnem* ma objąć dowództwo lord Clyde przywołany z Indji. Cała ta wiadomość bardzo a bardzo wątpliwą się nam wydaje: jeśli mianowicie weźmiemy pod uwagę trudności, z jakiemi Anglja dla zebrania ludzi w czasie ostatniéj wojny, walczyć musiała. Są to zapewne wymysły powstałe w mgłach Tamizy.

— Slub xiężniczki Matyldy z xięciem Napoleonem stanowczo ma się odbyć w przyszłą niedzielę, poczem dostojni nowo zaślubieni bezwłocznie wyjadą do Paryża, gdzie świetne na ich przyjęcie gotują się uroczystości w Tuillerjach, ratuszu i Palais-royal. Równie gorliwie zajmują się uorganizowaniem przyszłego xiążęcego domu. *(Le Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin 26 stycznia. Wybrana w dniu onegdajszym deputacja izby deputowanych, dla wręczenia xięciu rejentowi adressu jako odpowiedź na mowę tronową, wczoraj w południe pod prezydencją hrabiego *Schwerin*, o godzinie drugiéj, miała u xięcia rejenta posłuchanie w obec xięcia Hohenzollern Sigmaringen. *(N. P. Z.)*

— Czytamy w *Volkszeitung* niektóre uwagi względem stanowiska, jakie Prussy zająć powinny wrazie przesilenia europejskiego, w następujący sposób wyrażone:

Jeżeliby przesilenie ograniczyło się na powstaniu Włoch przeciw panowaniu Austrjaków, i Włosi rozpoczną walkę o swój byt narodowy, wtedy Prussy żadnegoby nie miały obowiązku ani interesu spieszyć austrjakom na pomoc. Jeżeliby sprawa włoska do tego doszła, że Sardynja stanie na czele włoskiego powstania, w takim razie nie byłoby żadnéj zasady, żeby Prussy miały zmienić swe zachowanie się neutralne, jakiego się przed dziesięciu laty trzymały. Lecz skoroby się Francja do téj wojny wmięszała, wtedy Prussy łącznie z Anglją i wszystkiemi mocarstwami, które to bliżéj dotycze, powinny politykę paryzką w właściwych utrzymać granicach, wmięszanie się Francji uznać za casus belli i o tyle Austrję wspierać, o ile tego zasłonienie państw niemieckich wymaga, ażeby Austrja miała otwarte pole do rozwijania swych sił, a potem stosownie do okoliczności mogą same zbrojno wystąpić, by nie dopuszczać interwencji wojennéj ze strony Francji. Bynajmniéj, zdaniem téj gazety, Prussy wtedy nawet nie potrzebowałyby się z Austrją zaczepnie i odpornie sprzymierzać, ani jéj gwarantować posiadłości włoskich, nie robić planu bronienia Niemiec od strony rzeki Po, ani téż z drugiéj strony zawierać przymierza z powstaniem włoskiem; owszem, Prussy powinny zachować stanowisko, jakie na nie przypada ze stosunków do rzeszy niemieckiéj i innych państw Europy. *(Allgem. Zeitung.)*

Berlin 20 stycznia. W Izbie wyższéj zaraz po otworzeniu posiedzeń, przewidując, że jeszcze czasu dość będzie na wnoszenie projektów i rozwijanie czynności ztąd wynikających, zgodzono się bez rozpraw na dwutygodniowe udzielenie urlopów, a chociaż członkowie nie zbyt licznie się zebrali, przecież wielu już znowu do domów powróciło; inni za ich przykładem pójść mają, i obawiać się należy, że liczba pozostających ledwie wystarczy na prawomocne postanowienia. Tem więcéj trzeba ubolewać nad takiem wydalaniem się, że w łonie Izby wyższéj spodziewać się można utworzenia frakcji w nowy sposób, a życzyć należy, aby to prędko do skutku przyszło. Poprzednie grupy frakcji rozwiązują się, czego powodem są już to różne głosy wielu członków w przedmiocie cła od buraków na ostatniem posiedzeniu, już też odmienne zachowanie się przy wyborach do nowéj izby deputowanych, już téż stanowisko jakie nowy gabinet zajął. Trudno przewidzieć jak się grupy frakcyi ułożą, ale jest nadzieja, że przy spokojnem rozwijaniu się wrzenia, gabinet będzie miał większość w Izbie wyższéj za sobą. Wprawdzie nowo formująca się frakcja w programie swym przyjęła zasadę, że się trzymać będzie nabytków zeszłego z placu ministerjum, ale to nie stanowi, aby się zawiązała zasadnicza opozycja. Wszakże sam xiąże rejent jasno powiedział, że nie ma zamiaru zrywać z przeszłością, ale utrzyma owszem w dalszym ciągu zasady rządu pruskiego. Nawet pan Gerlach otwarcie odstąpił od podtrzymywania nabytków z czasu władania stronnictwa gazety krzyżowéj, wyrażając się w swym ostatnim przeglądzie: »Reakcja była potrzebną, i powinna była być rozpoczętą ze strony rządu konserwatystowskiego. Każdy rząd konserwacyjny i całe stronnictwo konserwatystów w kraju powinno do tego dążyć, a dokonać tego nie mogą ci, coby z przeszłością nie zerwali.« Szybkie postanowienie adresu do xięcia rejenta w Izbie deputowanych i jeszcze szybsze wykonanie tego postanowienia, naraża wprawdzie Izbę wyższą na draźliwe położenie, i wprawia prezesa w zakłopotanie. Nietylko wstrzymuje gotowych do odjazdu członków, ale nawet przywołuje już tych co odjechali, bo niewiedzieć jak się ma izba wyższa w téj kwestji adresu zachować? Byliby chętnie widzieli, żeby rząd zajął stanowisko przeciwiające się adresowi

---

niec musi i znijść z obłoków na szarą ziemię.

Z postanowieniem więc walki odważnéj powracał biedny wędrowiec do miasteczka, rachując na swe doświadczenie i siły.

Po przykrem wrażeniu jakiego doznał gdy mu Szambelan zaczął mówić o otaczających Adelę, o przebywającym przy niéj młodym Oktawie, już był powinien poznać że sam przed sobą kłamał obojętność, ale uczucia tego nie chciał nawet tłumaczyć; niespokojny pochwycił kapelusz i zostawując Szambelana zakłopotanego, wyszedł nie dobrze wiedząc dokąd, a machinalnie znalazł się przed gankiem Podkomorzanki.

IV.

W małym jéj saloniku cicho było, nikt mu wnijścia nie zaparł, od progu sieni poznał po głosie Oktawa że jakąś czytał poezją... ścisnęło mu się serce boleścią niewysłowioną, zazdrością, którą rozum usłużny zaraz troskliwością o cudze losy wyłożył.

Powiedzmy prawdę, niema podlejszéj i przewrotniejszéj władzy w człowieku nad ten jego sławiony rozum, który sam przez się najczęściéj samoistnie czynnym nie jest, poddany woli i uczuciu, służy im jak chcą i prowadzi gdzie każą. Godzi się on na biało i czarno, na czerwono i sino, byle miał powód najlżejszy, wezwany potakuje, pochlebia, a że ma uzurpowaną powagę, na jego ostatecznych wyrokach filuterne uczucie i wola opierają się zrzucające z siebie wszelką odpowiedzialność. Doskonały obraz wytrawnego i potrzebującego łaski pasorzyta i pochlebcy, czasem łaje w taki sposób żeby gderanie mogło być przyjemnem, najczęściéj upiera się przekonywać o tem, co już wprzódy uczuciu i woli udało się przygotować. W razie niepowodzenia nic go nie kosztuje z przekupioną na swą stronę pamięcią, dowodzić że on wcale był innego zdania i z góry przewidział wszystko złe jakie się stać miało; zrzuca on winę na swoich współtowarzyszów z któremi jednak nie przestaje być w najlepszéj komitywie, i odzyskuje nadwerężoną powagę. Powiada że go wypędzono, że się w domu nie znajdował, że mu dano inną robotę, że został zahukany, krzyczy, płacze, dowodzi i w końcu przekona o niewinności, aby daléj bruździć jak przedtem.

Dlatego to w życiu najwytrawniejszy rozum częstokroć do niczego nie prowadzi, ma się go zawsze na usługi przyjaciół, w potrzebie cudzéj, dla siebie czyni się z nim jako zapragnie. Uczucie i wola kierują człowiekiem, a po drodze rozum latarką przyświeca równie do przepaści jak na wyżynę.

Pan Joachim też niedoświadczony w pewien sposób bo jego życie od walki go uchroniło, nadto ufał rozumowi którego niewypróbował. Rozum na progu powiedział mu, że głos Oktawa jest niebezpieczeństwem dla Adeli, i dla tego na nim przykre robi wrażenie.

— Co za nieostrożność Podkomorzanki,— rzekł do siebie — zbliżać dwoje młodych, nastręczać na oczewiste niebezpieczeństwo! Doprawdy to nie do darowania!

To mówiąc poruszył klamkę i powoli wsunął się do saloniku w którem młody, dźwięczny głos Oktawa odzywał się pieśnią Bohdana pełną tęsknoty niewysłowionéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

izby deputowanych, ale uderzałoby znowu, gdyby rząd był się takiemi zawikłaniami dał zmięszać. Właśnie to jest pora, w którój izba wyższa ma sposobność otwarcie wyznać swój stosunek do rządu. (*Allg. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

Neapol 18 stycznia. Więźniowie zgromadzeni zostali w Pouzzales, zkąd wywieziono ich na parowcu, który ma ich odstawić do Kadyxu. Ambassador hiszpański, miał zrobić pewne uwagi przeciwko téj wysyłce, wychodząc z tego punktu, iż wysadzanie tak znacznéj liczby przestępców politycznych w Mexyku, może dać powód do jakich zaburzeń. Odpowiedziano mu, że okręty kupieckie będą się znajdowały na kilka mil od pobrzeży hiszpańskich i zabiorą ułaskawionych do Ameryki

Ci, którzy nie przyjęli tego rodzaju ułaskawienia i pragnęli pozostać na galerach, wcale nie zostali uwzględnieni. Wyznaczono tylko kommissję rewizyjną, która ma wyłączyć od deportacji tych, którzy zbyt są chorzy, aby ją znieść mogli. Tym sposobem kilku zaledwie osobom udało się uniknąć téj podróży, a między innemi i Piroutemu. Zdaje się, że z więźniami po wypuszczeniu ich z galerów, nader ludzko się obchodzono; wielu odziano, opatrzono i wsparto, niektórzy wsakże ofiarowanych sobie pieniędzy nie przyjęli. Dozwolono im widzieć się z rodzinami na morzu, gdy przewożono ich do Pouzzoles.

Co do tych, którzy zostali aresztowani, lecz nie osądzeni, nic jeszcze nie zdecydowano. Nieszczęśliwi ci podali prośbę do ministra, aby raczéj na dożywotnie skazano ich więzienie, niżeli do Ameki wywożono.

Lege stataria, czyli dekret stanu oblężenia ciągle zajmuje i przestrasza ludność tutejszą. Wielu młodych ludzi, którzy się zbierali w celach nie z polityką wspólnego nie mających, porozłazili się aby uniknąć podejrzenia. Na giełdzie nawet ów dekret niemniejszy wpływ wywarł, gdyż renta ze 118 spadła na 111, wczoraj wszakże znów do 116 się podniosła.

Dziennik rządowy nie ogłosił żadnego nowego dekretu; ciągle tu oczekują łask i reform. Kolumny tego Dziennika przepełnione są szczegółami podróży królewskiéj po prowincji, są to same owacje, bramy tryumfalne, okrzyki ludowe, illuminacje i ceremonje kościelne. Program uroczystości i zabaw nastąpić mających z powodu małżeństwa xięcia Kalabrji, został ogłoszony, to nam zapowiada, że będziemy mieli wesoły karnawał, któregośmy od dawna już nie widzieli. (*Ind. Belge.*)

Przegląd Muzyczny.

Servais.—Nerudy.—Marek Sokołowski.—Ruch muzyczny.

Pomimo karnawału, koncerta u nas nie ustają; po piąty podobno raz Servais odwiedził nasze miasto, dawszy więc koncert dnia 14 b. m. jak ów Lemercier o fizjologji, tak on o muzyce pogawędził ze swemi słuchaczami w sposób lekki, przyjemny, wytworny jak przystoi na francuzkiego professora.

Raz tylko skarby swéj umiejętności rozwinąwszy, wyjechał w towarzystwie nieprzychylnego dla siebie artykułu, jaki mu przypiął w przystępie złego humoru *Ruch muzyczny*. Pokazuje się że z muzyką jesteśmy już zbyt oswojeni, a może i znudzeni, gdy tak wiele od niéj teraz wymagamy, gdy nie poprzestajemy na tem co jest, a pragniemy tego co nie ma, albo raczéj pragniemy od ludzi rzeczy których nam dać nie mogą.

Pan Lemercier wykłada dla większéj części naszéj publiczności rzeczy nowe, nie słyszane, ztąd ciekawość i chęć słuchania go ciągła; drugi, że powtarza tylko to, co niegdyś już kilkakrotnie rozpowiadał, nie dosyć iż przybyciem swojem nie zainteressował publiczności, że jéj nie ściągnął zbyt licznie na swoją prelekcję, ale jeszcze on sam usłyszał kazanie, jakiego się pełen przekonania o swéj wielkości i znaczeniu zgoła nie spodziewał.

Mówiąc już tylokrotnie o znakomitym bruxelskim wiolonczeliście, nie mamy potrzeby powtarzać się teraz; istotnie gra jego z powodu zbyt jednostajnéj maniery, zobojętnieje w końcu, lub mniéj staje się zajmującą: alež wymagać by ją zmienił teraz właśnie gdy jest na schyłku prawie swego świetnego zawodu, by nam opowiadał to, czego opowiadać nie może, by nas roztkliwiał zamiast zadziwiania, by wiolonczella jego płakała gdy bawić się i dowcipkować przez tak tyle przywykła, to chyba żądamy by człowiek na nowo się odrodził, zmienił swą naturę, swą indywidualność. Słuszną jest rzeczą wymagać od ludzi postępu i ciągłego udoskonalenia, lecz słuszniéj i przyzwoiciéj nie wymagać od nich tego co jest przeciwne ich naturze: brać to co dają, jeżeli to co dają znakomite i piękne jest; pomnąc zawsze, iż w rzeczach sztuki nie ma nigdy zupełnéj i bezwzględnéj doskonałości.

Zrzuciwszy ciężar z serca jaki na nas wtłoczył *Ruch muzyczny*, pismo pełne zasług, dla którego w głębi duszy posiadamy jak najwięcéj życzliwości i współczucia, dodamy tylko, iż Servais odegrawszy prześlicznie swój *Koncert* zawierający wiele pięknych i wytwornie opracowanych myśli tudzież znaną dobrze fantazję z *Cyrulika Sewilskiego*, z *Wesela w Ojcowie* i nakoniec *Romanskę*, zamiast do Kijowa, udał się do Wiednia.

O Nerudach i Marku Sokołowskim, pisaliśmy niedawno; wystąpienie ich w wielkim teatrze 25 b. m. do najszczęśliwszych policzyć wypada. Wilhelmina urokiem swego talentu w prawdziwy zapał publiczność wprowadziła, więc też oklaski i bukiety udzielane szczodrą dłonią towarzyszyły i uwieńczyły jéj wdzięczną, energiczną i wykończoną grę na skrzypcach.

Pan Sokołowski nad program odegrał jeszcze na gitarze mazurka Chopina; szkoda że harmonja nie wszędzie była poprawną. Tak w tem mazurku jako i innych jego utworach, w tym względzie pozostaje nieco do życzenia; wynagradza on to mechanizmem szczególniéj prawéj ręki, co czyni grę jego na tak ubogim jak jest gitara instrumencie, dosyć zajmującą.

Winienem przy okazji zwrócić uwagę na ostatni numer (4) *Ruchu muzycznego*; zapowiedziany dodatek *Historji muzyki* wyszedł, dowodząc, iż redaktor tego użytecznego pisma ze swéj strony czyni co tylko może, ażeby odpowiadało swemu przeznaczeniu. Zdaje się że czasy zabawy zniknęły, uczyć się każden pragnie, uczyć się każden powinien; muzyka jest również umiejętnością jak każda inna, nie godzi się więc lekko je traktować i bawić się nią tylko jak to dotąd bywało. Kto z tego stanowiska zapatruje się na najpiękniejszą i najidealniejszą ze sztuk pięknych, ten zapewne nie będzie obojętnym na usiłowania redaktora *Ruchu muzycznego*. *M. K.*

ROZMAITOSCI.

— Czytamy w *Ost-Deutsche-Post* smutny wypadek, z nader błahéj na pozór pochodzący przyczyny, który jednak za naukę posłużyć może: „Doktór Cause z Budesheim, idąc z odwiedzinami do chorych, chciał zapalić cygaro i przytem mała iskierka rozpalonego fosforu upadła mu na zgięcie palca. Doktór uczuł ból nadzwyczajny i chcąc go złagodzić, wyciął spalone miejsce; z przyczyny téj nastąpił niewielki krwotok, ale ból wcale się nie zmniejszył. Doktór Cause przymuszony był do odjęcia palca, ale i ta operacja nie przyniosła pożądanego skutku. Na konsyljum uradzono zrobić amputację ręki doktorowi, którą pan Cause wytrzymawszy bohatersko, w parę godzin życie zakończył.

— Jeden z dzienników paryzkich podaje statystyczną wiadomość o ilości wybijanych exemplarzy pism czasowych, wychodzących w Paryżu, i tak: Siecle odbija ich 36,500, Constitutionnel 26,000, Patrie 25,000, Presse 21,000, Moniteur 15,000, Journal des Débats 9,000, Univers 8,885, Pays 8,000, Messager 9,500, Union 5,200, Courier de Paris 4,000, Gazette de France 3,200, Gazette des Tribunaux 1,900, Droit 1,800, Charivari 1,800 i t. d.; — z pism illustrowanych i sztukom poświęconych: Univers illustré 45,000, Monde illustré 29,000, Illustration 27,000, Revue des Deux Mondes 10,500, Figaro 9,000, Journal amusant 8,000, Moniteur de l'armée 4,000, Revue contemporaine 2,500 i t. d.

Literatura Perjodyczna.

Pod znaczkiem 3 czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* nieco spóźnioną wzmiankę o usiłowaniach kilku nowatorów, zaprowadzenia akcentuowanéj na sposób czeski pisowni polskiéj.——Korrespondent ze Lwowa, w dalszym ciągu polemiki z naszym korrespondentem, potrąca o kilka bieżących jeszcze kwestji: o kradzieże i teatr. Kasyno polskie w tém mieście, wkrótce podobno wyznaczy nagrodę do konkursu za najlepszą komedję.——W korrespondencji paryzkiéj czytamy zajmujący rozbiór najnowszéj powieści Juljusza Sandeau: „La maison de Penarvan.“ Zwracając się do powieści polskiéj, korrespondent dobrodusznie spodziewa się, że żadna u nas „redakcja nie nabywa do feljetonu powieści *nieskończonéj*;“ pozwolimy sobie objaśnić go w ten sposób, że najczęściéj nabywają się tu powieści... *nie zaczęte*.

Gwiazdka *Gazety Codziennéj* po kilkotygodniowém rozdrobnieniu na brukowe, światowe, teatralne, koncertowe i t. d., zdaje się wracać do dawnéj jedności. Winszujemy jéj tego cofnięcia się, które uważamy za postęp.——Korrespondent kielecki psalmodjuje na odwieczny temat życia nad stan i karnawału bez zabaw.——*Górnik z Dąbrowy* w obszernéj i głębokie znawstwo fachowe zdradzającéj korrespondencji, odpiera uwłaczające naszym górnikom uwagi pana A., wydrukowane w Gaz. Warsz. z 19 grudnia r. z. Daj Boże, iżby tak wszystko było, jak nas szan. górnik upewnia; w każdym razie wolimy wierzyć jemu, niżeli turyście, który tylko „przypadkiem zawadził o zakłady górnicze.“ Na zaproponowane jednak przez tegoż turystę ochrony, dla dzieci po zmarłych górnikach i hutnikach, które na siebie jeszcze zapracować nie mogą, autor refutacji jak najchętniéj się zgadza.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dowgiełło Piotr ob. z Wyszkowa nr 2673.—Dobieki Kazi· ob. z Podhorców nr 601.— Krasiński Winc. ob· z Łęki nr 613.—Puciatycki Stan. oby. z Rajgrodu nr 476.—Sołtyk Mareeli ob. z Siedlec nr 584.— Skotnicki Wład. oby. z Lubojenka nr 585.— Szaniawski Wiktor ob. z Przegaliny nr 584.— Wielopolski Zyg. hr. z Chrobrzy nr 613.— Wielogłowski Alex. sędzia pokoju z Blizina nr 570.—Wężyk Wład ob. z Sokołowa nr 584.—Bieczyński Tad. ob. z Berlina nr 585.— Lasocki Ign. oby. z Paryża nr 625.— Ollendorf Hen. kup. z Wiednia nr 1065.—Znamierowski Tom. obyw. z Wiednia nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Fijałkowski Tytus ob. do Ogrodzieńca.—Górski Lud. ob. do Konstantynowa.—Jundził Jan ob. do gub. Grodzieńskiej.—Łuszczewski Józef oby. do Nieznanowic. Niemojewski Stan. ob. do Pokrzywnicy.— Siemiątkowski Włodzi. ob. do Perespy.— X. Wielogłowski kanonik do Makowa.—Zabiełło Jul. oby. do Przystani.— Bóbr Teodor radca stanu do Galicji.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.